

## Kilka uwag o fakturze odbudowanego Gdańska

W dotychczasowych rozważaniach nad odbudową Gdańska po zniszczeniach II wojny światowej uwagę przykuwały problemy stosunku nowej kreacji do oryginału, stopnia zachowania substancji zabytkowej, a także struktury zrekonstruowanego miasta. Kwestia faktury, jakkolwiek pojawiała się już w publikacjach z lat 50., to jednak dotąd nie zajęła należnego miejsca. Także w dyskusji lat ostatnich dominowały bowiem problemy strukturalne, takie jak przywrócenie kamienicom pełnej głębokości czy zabudowa ulic poprzecznych, której zaniechano podczas powojennej odbudowy. Tymczasem, moim zdaniem, zaniedbana kwestia faktury należy do najważniejszych problemów, przed jakimi stoi obecnie gdańskie Główne Miasto (nie tylko zresztą ono – innych dzielnic problem ten dotyczy w większym może nawet stopniu, jednak dla klarowności wypowiedzi pragnę ograniczyć się do historycznego jądra miasta).

Przez fakturę miasta rozumiem nie tylko zewnętrzny wygląd budynków (tu podstawowa kwestia materiałów, z jakich je wzniesiono, względnie – jakimi je wykończono, ich kolorystyka itd.), ale także szyldy, rodzaj nawierzchni na jezdniach i chodnikach, ilość i rodzaj zieleni, ławki, latarnie uliczne, słupy ogłoszeniowe, tablice z nazwami ulic, a nawet znaki drogowe. Osobnym problemem są nierzadkie na Głównym Mieście konstrukcje wznoszone czasowo, np. pawilony stawiane podczas Jarmarku św. Dominika. Te bardzo liczne, a często zaniedbywane, detale składają się na ogólne wrażenie ładu lub chaosu, a tym samym wpływają pozytywnie lub negatywnie na emocje uczestników miejskiego spektaklu.

Jest oczywiste, że w przypadku odbudowy pomyślanej jako wskrzeszenie miasta historycznego to właśnie dawne miasto staje się punktem odniesienia. To do niego porównywane będą zarówno struktura, jak i faktura nowego tworu. Wgląd w dawną formę gdańskiego Głównego Miasta dają nam bogate przekazy ikonograficzne, od szesnastowiecznych rycin po fotografie sprzed 1945 r. Jak na ich podstawie można rekonstruować fakturę dawnego miasta? Czy w ogóle można przeprowadzić na ten temat uogólnienie, które byłoby prawdziwe, zarówno dla – dajmy na to – początku XVII w., jak i II połowy XIX w.? Jeśli zaś są one odmienne, to która z nich powinna stanowić punkt odniesienia, a może nawet wzorzec dla miasta dzisiejszego? Być może żadna? Być może prawidłową drogą jest kształtowanie faktury zabytkowego śródmieścia Gdańska w oderwaniu od wzorców historycznych, a jedynie na podstawie współczesnych upodobań estetycznych, albo swoistego, uogólnionego poczucia „zabytkowości” respektującego jedynie zasadę stosowności?

Próbując poznać fakturę dawnego miasta, bliżej przyjrzyć się fragmentowi szczególnie ważnemu, a więc i szczególnie często uwiecznianemu – Długiemu Targowi i ul. Długiej. Niezrównanym źródłem z samego początku XVII w. jest *Grosz czynszowy* Antoniego Möllera (1601), który biblijną opowieść przedstawił na tle interesującej nas części miasta. Większość kamienic ma późnogotyckie, ceglane fasady, ale zdarzają się już także fasady o formach nowożytnych. Jedne i drugie mają zazwyczaj barwy utrzymane w ceglastej gamie. Omawiane źródło ikonograficzne nie jest na tyle jednoznaczne, by twierdzić to z całkowitą pewnością, ale zdaje się, że nie zawsze jest to barwa samej cegły. Można przypuszczać, że fasady z reguły malowano, przy czym dominowała gama wywiedziona z naturalnej barwy cegły. Niektóre fasady malowano jednak w inne kolory, np. błękitny czy szarobłękitny. Rzecz znamienita, barwy inne niż ceglaste dominują wśród fasad nowożytnych, na których pojawiają się nawet dekoracje figuralne<sup>1</sup>. Być może chodziło o podkreślenie albo zasugerowanie zastosowania kamienia, tak odmiennego od cegły dominującej dotąd w opracowaniu lica kamienic. Za potwierdzenie takiego przypuszczenia można uznać pomalowanie na szaro lub szarobłękitno nowożytnej już fasady Dworu Artusa<sup>2</sup>.

Inne źródła siedemnastowieczne nie dają możliwości analizowania kolorystyki, za to przynoszą wiele innych informacji. Przykładem – ryciny Aegidiusa Dickmanna z 1617 r. przedstawiające Długi Targ i ul. Długą, na których pojawiają się elementy nieobecne na obrazie Möllera. Przede wszystkim przedproża, których w 1601 r. było stosunkowo niewiele. W 1617 r. są już one przed każdą kamienicą (przy czym większość jeszcze w skromnej, zapewne drewnianej formie). Przedproża to jeden z najbardziej charakterystycznych elementów nie tylko struktury architektonicznej dawnego Gdańska, ale i jego faktury: ich różnicujące się z czasem formy wzbogacały fakturalną różnorodność ulic, tym bardziej że rozpościerały się na wysokości wzroku przechodnia. Innym elementem wyeksponowanym na rycinach Dickmanna są kocie łby, jakimi wybrukowano zarówno plac, jak i ulicę. Bez rozleglejszych (także archiwalnych)

<sup>1</sup> Najprawdopodobniej malowaną dekorację figuralną nosi przedstawiona w *Groszu czynszowym* fasada kamienicy przy Długim Targu (wedle obowiązującej dziś numeracji – nr 39). W późniejszym czasie dekoracją tego rodzaju opatrzone także fasadę pobliskiej kamienicy nr 43; jej wygląd w końcu XVII w. przekazuje rycina przedstawiająca Dwór Artusa wraz z przylegającymi kamienicami, opublikowana w dziele Reinholda Curiciego *Der Stadt Danzig historische Beschreibung...*, Amsterdam u. Danzig 1687 (reprint: Darmstadt 1979), ryc. po s. 54. Próbie rekonstrukcji (na podstawie zachowanych relikwów) nowożytnej polichromii Domu Anielskiego (Angielskiego) opublikował K. Weber, *Das Englische Haus in Danzig*, „Denkmalpflege”, 14, 1912, s. 113–116.

<sup>2</sup> Taką barwę przekazuje zarówno malowidło Izaaka van den Blocka zdobiące strop Sali Czerwonej ratusza głównomiejskiego, jak i *Grosz czynszowy* Möllera. Na obu uwieczniono fasadę Dworu Artusa w nowożytnym kształcie nadanym jej w połowie XVI w., a zmienionym później przez Abrahama van den Blocka.

badania trudno orzec, czy brukowana nawierzchnia istotnie była wówczas nowością<sup>3</sup>, zwraca jednak uwagę jej wręcz ostentacyjne i niewspółmierne do schematycznego charakteru rycin podkreślenie przez rytownika. Być może chodziło o wyeksponowanie elementu stanowiącego wówczas nowość? Kocie łby zastąpiła później bardziej równa nawierzchnia brukowa<sup>4</sup>, a regularna kostka brukowa pojawiła się dopiero ok. 1890 r.<sup>5</sup> Przed I wojną światową pojawiają się także duże płyty chodnikowe<sup>6</sup>. Na bocznych, wąskich ulicach, na których brak było przedproży, stawiano kamienne słupki wydzielające jezdnię<sup>7</sup>.

Tym, co jednoznacznie wynika ze źródeł ikonograficznych z początku XVII w., jest brak drzew. Pojawiają się one – najpierw z rzadka – w II połowie stulecia<sup>8</sup>, by zawładnąć ulicami miasta w wieku następnym<sup>9</sup>. W pierwszych dziesięcioleciach XIX w. drzewa trwają na ul. Długiej, znikają jednak z Długiego Targu<sup>10</sup>, by powrócić tam w końcu stulecia<sup>11</sup>. Ten stan przetrwał w zasadzie aż po II wojnę światową.

Ikonografia siedemnastowieczna (a częściowo i osiemnastowieczna) ujawnia ponadto liczne studzienki, które znikają w XIX w. W tym czasie pojawiają

<sup>3</sup> Trudny do interpretacji jest pod tym względem obraz Möllera. Z kolei pochodząca z 1608 r. alegoria Izaaka van den Blocka, choć jednoznacznie przedstawia przed Dworem Artusa ubitą ziemię, a nie bruk, może być traktowana jako wskazówka, ale nie dowód, gdyż malarz w niektórych partiach obrazu korzystał z prawa artystycznej licencji.

<sup>4</sup> Widać ją np. na rycinie M. Deischa według rysunku F.A. Lohrmanna przedstawiającej fragment ul. Długiej w pobliżu Bramy Złotej z początku lat 60. XVIII w. Niestety rycina Deischa prezentująca Długi Targ jest w tym zakresie bardziej ogólnikowa. Ten rodzaj nawierzchni na Długim Targu dobrze widać na późniejszym obrazie M.C. Gregoroviusa z Muzeum Narodowego w Gdańsku (1832): dobrą reprodukcję fragmentu tego obrazu zamieszczają M. i A. Szypowscy, *Serce Gdańska, odwiecznego portu Rzeczypospolitej Polskiej. Ratusz Głównego Miasta i Dwór Artusa*, Warszawa [1997?], s. 19. Równa, ale nieregularna kostka widoczna jest jeszcze na najwcześniejszych fotografiach przedstawiających Długą i Długi Targ: por. np. *Fotografie dawnego Gdańska*. Katalog Zbiorów Fotograficznych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Cz. 1: *Fotografie sprzed 1945 r.*, oprac. J. Kucharski, Wrocław *etc.* 1987, il. 7, 8, 12, 22.

<sup>5</sup> Przynajmniej jeśli przyjąć datowanie właśnie na ok. 1890 r. fotografii przedstawiającej fragment Długiego Targu przed Dworem Artusa w katalogu przywołanym w poprzednim przypisie (il. 17). Byłby to najwcześniejszy w tym katalogu zapis fotograficzny nowego, regularnego już układu bruku. Dalsze przykłady z lat 90. XIX w. przynoszą il. 14 i 20, *ibidem*.

<sup>6</sup> Zob. np. H. Lewald, *Danzig so wie es war*, Düsseldorf 1979 (wyd. 3), il. na s. 16, 17.

<sup>7</sup> Np. zdjęcie ul. Kaletniczej z ok. 1870 r. reproduktowane w: *Dawny Gdańsk. Album fotografii*, z tekstem wstępnym J. Kucharskiego, Wrocław *etc.* 1990, il. 78.

<sup>8</sup> Ujawniają to ryciny do Curickego, *op. cit.*, przedstawiające fragment Długiej ze Złotą Bramą (ryc. po s. 46), ratusz Głównego Miasta z fragmentem Długiej i Długiego Targu (ryc. po s. 52) oraz Dwór Artusa (ryc. po s. 54). Ukazane na wymienionych rycinach drzewa są na ogół niewielkie, co potwierdzałoby, że zwyczaj ich sadzenia przy przedprożach był ok. 1687 r. stosunkowo niedawny.

<sup>9</sup> Potwierdza to bogata ikonografia osiemnastowieczna z rycinami Deischa i rysunkami Chodowieckiego na czele.

<sup>10</sup> Por. np. przywołany w przyp. 4 obraz Gregoroviusa.

<sup>11</sup> Potwierdzają to liczne fotografie, por. np. te przywołane w przyp. 4–6.

się natomiast – zrazu nieliczne – latarnie<sup>12</sup>. Brak natomiast, jak się zdaje, ławek (nawet po likwidacji przedproży na ul. Długiej).

W XIX i I połowie XX stulecia większość fasad (zarówno zabytkowych, jak i nowo wznoszonych) jest tynkowana, w zasadzie nie zmieniają tego nawet prace prowadzone w okresie panowania w Gdańsku narodowych socjalistów, choć można by się wówczas spodziewać próby wprowadzenia na większą skalę „hanzeatyckiej” cegły.

Tak można, w największym skrócie, określić rozwój głównomiejskiej faktury w przeszłości. Z kolei należy się zastanowić, jaką fakturę nadano miastu odbudowanemu po zniszczeniach II wojny światowej?

Z jednej strony – ze względu na to, że całą historyczną dzielnicę odbudowano w ciągu kilkunastu lat, a przy tym uczyniono to w zasadzie siłami jednego inwestora (była nim gdańska Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych<sup>13</sup>) – faktura miasta została w nieuchronny sposób ujednoczona. Te same materiały budowlane, te same typy okien, te same tynki. Nawet elementy, które z założenia różnicować miały poszczególne fasady, takie jak kamieniarka czy kute artystyczne kraty, wykonywane były dla całej dzielnicy w tych samych warsztatach. Jeśli dodać, że to, co narastało przez stulecia (choć mocno ujednoczone w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną), teraz trzeba było stworzyć w kilka lat, oczywiste stanie się, że faktura odbudowanego po zniszczeniach wojennych Głównego Miasta nie odpowiadała (bo też odpowiadać nie mogła) tej, która istniała w mieście oryginalnym.

Z drugiej jednak strony technologie stosowane w pierwszej fazie odbudowy (a więc do ok. 1960 r.) w znacznej mierze bliskie były jeszcze tym, którymi posługiwano się w poprzednich stuleciach, dzięki czemu na Głównym Mieście pojawiło się sporo elementów wykonywanych ręcznie, takich jak kute z żelaza latarnie (il. 1), szyldy i wywieszki (il. 2) albo odkuwane w kamieniu tablice z nazwami ulic (il. 3). Także stolarka okienna z tego pionierskiego okresu (choć wykonywana początkowo w czterech zaledwie typach<sup>14</sup>) przystaje do historycznego charakteru zabudowy, choćby dlatego, że zachowuje drobne podziały, a szyby osadza się na kit (il. 4). Inaczej rzecz się ma z budynkami wznoszonymi bądź też przekształcanymi w ostatnich latach. Tu stosuje się już współczesne okna zespolone, w których drobne podziały są – w najlepszym

<sup>12</sup> Przekazy ikonograficzne pokrywają się tu ze źródłowymi, z których wynika, że na terenie Głównego Miasta latarnie uliczne pojawiły się ok. 1767 r., choć pierwszy projekt w tej mierze wysunięto już w 1697 r.; por. E. Cieślak, *Projekt oświetlenia ulic Gdańska z r. 1697*, „Rocznik Gdański”, 17-18, 1958-1959, s. 299-302.

<sup>13</sup> Na temat odbudowy Gdańska szerzej piszę w książce *Neue Stadt in altem Gewand. Der Wiederaufbau von Danzig 1945-1960*, Köln-Weimar-Wien 2010 (w druku).

<sup>14</sup> S. Bobiński, *Problemy i trudności odbudowy Gdańska*, „Rocznik Gdański”, 13, 1958, s. 208. Bobiński zauważa zresztą, że „projektanci dokładali starań, aby w możliwie różnorodny sposób łączyć owe cztery typy okien”, i stwierdza: „jak na te możliwości osiągnęli maksimum efektu”.

Jacek  
Friedrich



1. Latarnia na Długim Targu,  
fotografia archiwalna: M. Murman,  
ze zbiorów J. Friedricha

razie – jedynie zamarkowane, i które (niezależnie od tego, czy ich stolarka jest drewniana, czy – co w ostatnich latach stało się normą także na Głównym Mieście – plastikowa; nie mówiąc już o stosowaniu rolet przeciwwłamaniowych) przez swą ostentacyjnie nowoczesną technologię wprowadzają obcy wtręt w historyczną czy historyzującą zabudowę (il. 5). To samo można powiedzieć o pokryciu dachów, stosowanych w ostatnich latach na Głównym Mieście – nawet wtedy, kiedy chodzi o zabytki pierwszorzędne. Kładzie się zawsze bardzo trwałe dachówki tworzone wedle nowoczesnych technologii, co sprawia, że wszystkie dachówki są identyczne, bez tak charakterystycznego dla dawnych miast zróżnicowania formy i barwy. Szczególnie rażące jest to w wypadku zabytków o dużych gabarytach – ogromne połacie niezróżnicowanej dachówki np. na dachach kościołów sprawiają fatalne wrażenie. Nie trzeba długo przekonywać, jak opłakane skutki przynosi to dla fakturalnego bogactwa zabytkowego miasta, odwołam się jedynie do wyobraźni czytelnika: proszę sobie wyobrazić jakieś miasteczko tokańskie albo dalmatyńskie, w całości pokryte tego rodzaju dachówką!

Sprawą, która pomimo wieloletnich eksperymentów nie znalazła, w moim mniemaniu, zadowalającego rozwiązania, jest kolorystyka kamienic

2. Metalowa wywieszka  
Instytutu Morskiego przy  
Długim Targu 41/42,  
fotografia archiwalna:  
T. Hermańczyk; ze zbiorów  
J. Friedricha



*Kilka uwag  
o fakturze...*

głównomiejskich. Zasadą stosowaną od początku odbudowy do dziś jest ze-  
strajanie kolorystyczne sąsiadujących fasad wedle ogólniejszego projektu spo-  
rządzonego przez zespół bądź pojedynczego autora. W latach 50. projekty  
te bywały dziełem malarzy-artystów, co niezależnie od znacznej dowolności  
historycznej dawało zadowalające rezultaty estetyczne<sup>15</sup>, ponadto tynki bar-  
wione były zazwyczaj w masie, a nie powierzchniowo malowane, jak to się dzie-  
je obecnie. Nie tylko jednak kwestie technologiczne decydują o tym, że efekty  
ostatnich działań są niezadowalające. Bodaj najjaskrawszym przykładem zan-  
iku wrażliwości na kolor w architekturze jest fragment południowej pierzei  
ul. Chlebnickiej, gdzie sąsiadujące ze sobą kamienice pomalowano w różne od-  
cienie żółci i pomarańcza, tworząc razem efekt monstrialnej jajecznicy. Tego  
rodzaju niefortunnych rozwiązań „dekoracyjnych” jest niestety znacznie wię-  
cej. Upadek w tym zakresie widać także w pracach przeprowadzonych w koń-  
cu lat 90. XX w. na fasadach kamienic Długiego Targu (dotyczy to zwłaszcza

<sup>15</sup> Pomijam tu odrębną kwestię malowideł wykonanych w początkowym okresie odbudowy  
przez artystów związanych z gdańską PWSSP; na ten temat nieco szerzej w: J. Friedrich, *Wystrój  
dekoracyjny Drogi Królewskiej w Gdańsku w latach 1953-1955*, „Gdańskie Studia Muzealne”,  
6, 1995 [2000], s. 111-133.



3. Tabliczki z nazwami ulic Głównego Miasta, wg: M. i A. Szypowscy, *Gdańsk*, Warszawa 1978



4. Okna przy ulicy Ogarnej 20/21,  
fot. J. Friedrich

5. Okna przy ul. Ogarnej 22/23,  
fot. J. Friedrich







6. Nowa dekoracja malarska fasady przy Długim Targu 4,  
fot. J. Friedrich



7. Fragment północnej pierzei ul. Ogarnej po odbudowie,  
fotografia archiwalna ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku



8. Kamienice przy ul. Chlebnickiej 14-16,  
fot. J. Friedrich



9. Dom na rogu ul. Podmłyńskiej i Katarzynek,  
fot. J. Friedrich



10. Nawierzchnia ul. Św. Ducha,  
fot. J. Friedrich

11. Odslonięta nawierzchnia brukowa na ul. Minogi,  
fot. J. Friedrich



12. Nawierzchnia przy wejściu do kościoła Mariackiego,  
fot. J. Friedrich



13. Lipa przy Domu Anielskim/Angielskim,  
fot. J. Friedrich



14. Topole między ul. Św. Ducha a Mariacką,  
fot. J. Friedrich

pierzei południowej). Postanowiono odświeżyć malowidła wykonane w latach 50. W rezultacie zmieniono jednak niefortunnie kolorystykę fasad, ponadto zaś wprowadzono nieistniejące w oryginalnych projektach elementy, takie jak wykreślone w komputerze podziały geometryczne, które w dużej skali zupełnie zawiodły (il. 6). Jest to tym bardziej zasmucające, że akurat te prace zostały przeprowadzone przez profesjonalistów z gdańskiej ASP.

Z kwestią kolorystyki wiąże się ściśle jeszcze jeden zasadniczy problem. Po 1945 r. niemal wszystkie kamienice pokryto tynkiem, czego konsekwencją była, krytykowana już wtedy, fakturalna monotonia (il. 7). Dostrzegając ów mankament, z czasem podjęto wysiłek zmierzający do zróżnicowania lica poszczególnych kamienic. Stąd w latach 60. i 70. pojawiły się rekonstrukcje fasad o charakterystycznym dla architektury północnego manieryzmu kontrastowym licu ceglano-kamiennym (il. 8). Zastanawiające jednak, że właściwie wcale nie podjęto szeroko stosowanego w dawnym Gdańsku, najprostszego sposobu kształtowania lica przez bezpośrednie malowanie cegieł (bez wyprawy tynkowej), tak powszechnego do dziś choćby w miastach niderlandzkich. Jednym z chwalebnych wyjątków jest tu domek na rogu ul. Podmłyńskiej i Katarzynek (il. 9).

Osobnym problemem są nawierzchnie głównomiejskich ulic. Niektóre pokryto asfaltem i betonowymi płytami chodnikowymi (il. 10), inne zaś w dążeniu do fałszywie pojętego splendoru wyłożono szlifowanymi mechanicznie, idealnie gładkimi płytami granitowymi (Długi Targ, Długie Pobrzeże), co stanowi nie tylko katastrofę estetyczną, ale i czysto praktyczną – woda czy śnieg zamieniają je w prawdziwą ślizgawkę. Próbuje się też eksperymentów z kostką betonową (ul. Piwna)<sup>16</sup>. We wszystkich wyżej wspomnianych wypadkach mamy do czynienia z oczywistym dysonansem wynikającym z zastosowania w obrębie miasta zabytkowego nowoczesnych materiałów (asfalt, beton) bądź nowoczesnych technik obróbki tradycyjnego materiału (mechaniczne szlifowanie granitu „na wysoki połysk”). Niestety rzadko udaje się wyjść poza dotychczas dominujące schematy – godnym naśladowania wyjątkiem jest ul. Minogi, gdzie nie siląc się na nową kreację, odsłonięto po prostu istniejącą pod asfaltową powłoką starą nawierzchnię brukową (il. 11). Świetne są też tradycyjne rozwiązania zastosowane wokół kościoła Mariackiego, gdzie dzięki sąsiedztwu kocich łbów, bruku i płyt kamiennych uzyskano bezpretensjonalny i dobrze dostosowany do historycznego otoczenia efekt (il. 12). I nie jest

<sup>16</sup> Na marginesie pozwolę sobie na uwagę dotyczącą reprezentacyjnej osi ulicznej sąsiedniego Sopotu – ul. Bohaterów Monte Cassino. Kilka lat temu władze miasta zastąpiły znakomitą nawierzchnię z wielkich nieszlifowanych płyt granitowych (takich, jakie szczęśliwie pokrywają do dziś większą część gdańskiej ul. Długiej), barwioną kostką betonową układaną w infantylne wzorki. Pamiętam ówczesne dumne wypowiedzi wóldarzy miasta o „jednej z najpiękniejszych w Europie nawierzchni deptaka na ul. Monte Cassino” – żeby rozwiązać możliwe wątpliwości, wyjaśniam, że chodziło im rzecz jasna o nową, a nie starą nawierzchnię.





15. Reklama przy rekonstruowanym portalu domu przy Grobli I,  
fot. J. Friedrich



rzeczą najważniejszą, czy mamy tu do czynienia z rekonstrukcją, czy z projektem nowym, jeśli tylko respektuje on poczucie stosowności. O tym, jak doskonałe – i jak rozmaite – rezultaty daje zgodne z tradycją lokalną kształtowanie nawierzchni ulicznych, najlepiej chyba można się przekonać w miastach holenderskich.

Swą urodę miasta zawdzięczają w wielkiej mierze zieleni. Była już mowa o tym, że w Gdańsku od XVII w. panował zwyczaj obsadzania ulic drzewami, który apogeum osiągnął w XVIII w. Jednak już w I połowie XIX stulecia zaczęto redukować liczbę drzew, o czym ze smutkiem pisze w swych *Jugendleben und Wanderbilder* Johanna Schopenhauer<sup>17</sup>. Zagłada drzew wiązała się zazwyczaj z likwidacją przedproży, stąd też najdłużej utrzymały się one tam, gdzie przedproża pozostawiono (głównie na ul. Mariackiej). Ten stan zmienia się od końca XIX w., gdy ponownie zaczęto obsadzać ulice Głównego Miasta drzewami, które niestety uległy niemal całkowitemu zniszczeniu w 1945 r. O ile wiem, jedynym, jakie przetrwało wojnę, jest wielka lipa w sąsiedztwie Domu Anielskiego/Angielskiego na ul. Chlebnickiej (il. 13). W latach 70. podjęto w tym miejscu prace przy fasadach, które zrekonstruowano w sposób wyjątkowo wierny historycznym wzorcom. W związku z tym – paradoksalnie – podniosły się głosy domagające się wycięcia wspaniałego drzewa, które, zdaniem wielu, zasłaniało efekt pracy konserwatorów zabytków!<sup>18</sup> Ta anegdotyczna wręcz historia wskazuje na to, jak bardzo niezrozumianym problemem była wówczas kwestia zieleni. Sytuacja ta poprawiła się nieco, ale wciąż jest daleka od doskonałości. Nasadzeń nowych, a przy tym zgodnych z lokalną tradycją, drzew jest wciąż niewiele, a dominującym na Głównym Mieście gatunkiem są rozrośnięte ponad wszelką miarę topole wypełniające przestrzenie śródblokowe (il. 14). I tu, jak i w pozostałych wypadkach, można by się oprzeć na bogatej ikonografii, a także na doświadczeniach miast o pokrewnym charakterze.

Rzecz jasna, wzmiankowane powyżej aspekty nie wyczerpują zagadnienia. W Gdańsku, jak w każdym mieście zabytkowym, wielkim problemem jest pogodzenie historycznego charakteru z wymogami współczesnej codzienności, takimi jak reklama (il. 15), szyldy, witryny, znaki informacyjne czy znaki. Nie wspominam też o szeroko rozpowszechnionym i tu, jak gdzie indziej, zwyczaju – przyznam, że dla mnie z wielu względów kontrowersyjnym – nocnego oświetlania zabytków silnymi reflektorami. Nie mogę jednak przemilczeć jednego, bardziej jak mi się zdaje, lokalnego problemu. Mam na myśli prawdziwą plagę, jaką stanowią „dzieła” architektury okazjonalnej. Ich forma, zazwyczaj w infantylny sposób odwołująca się do elementów lokalnej tradycji

<sup>17</sup> „Znikły już sprzed domów stare wspaniałe kasztany, których szeroko rozrosłe gałęzie użyzczały ochłody i cienia, pod którymi zmęczony pracą gdańszczanin cieszył się miłą rozrywką wśród swoich lub rozmową z wychylającym się obok sąsiadem”; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, tłum. T. Kruszyński, Wrocław 1959, s. 21.

<sup>18</sup> Informacja ustna p. Andrzeja Januszajtisa.

architektonicznej, stanowi jeden z najbardziej drażniących mankamentów faktury miasta w sezonie letnim (Jarmark św. Dominika), a więc właśnie wtedy, kiedy miasto mogłoby ukazać się w pełnej krasie.

Na koniec pragnę powrócić do pytania, które postawiłem już wcześniej, a mianowicie – czy kształtując współcześnie fakturę miasta historycznego, powinno się dążyć do odtworzenia tego, co istniało w przeszłości (to oczywiście pociąga za sobą pytanie: jaka przeszłość?), czy też raczej należałoby dostosowywać ją do nieskrępowanych historią upodobań estetycznych współczesności? Cóż, nie ukrywam, że na Głównym Mieście chętniej widziałbym próby wskrzeszenia dawnej faktury, choć zdaję sobie sprawę, iż kompromis z wymogami współczesności jest nieunikniony. Równocześnie wzdramam się przed fałszywie pojętym, a niekiedy maniakalnie podtrzymywanym, nawiązywaniem do przeszłości, które wyraża się w pseudohistorycznych formach nadawanych byle czemu – przykładem nieszczęsne budki jarmarczne o „maliarskich” szczytach albo „nawiązujące” do wzorów historycznych stojaki na rowery przy Urzędzie Miejskim.

Bez wątpienia podniesione tu problemy nie stanowią – z punktu widzenia „poważnej” ochrony zabytków – kwestii życia i śmierci, tak jak w ogóle estetyka nie stanowi kwestii życia i śmierci, ale są one często bardziej istotne z punktu widzenia nieprofesjonalnego odbiorcy niż „przezrocyste” dla niego działania konserwatorskie. To zaś, dla kogo chronimy zabytki, to już temat na zupełnie inny artykuł.

Jacek Friedrich

### **The Texture of Reconstructed Gdansk**

Discussions about the rebuilding of Gdansk after the destruction of World War II have been connected up to now to the issues of the relationship of the new creation to the original, the degree to which the city's historical substance would be maintained, and the structure of the reconstructed city. The question of texture, while turning up in publications from the 1950's, has not received due attention in the years since. Instead, structural matters have dominated, such as restoring full depth to the houses, or building streets in layers, as was conceded during postwar reconstruction. Despite this neglect, the question of texture is among the most important questions currently facing the historic center of Gdansk.

By the texture of the city I mean not only the external appearance of buildings (the basic question of the materials from which they are erected, how they are finished, their colour scheme, etc.) but also signs, the type of surface for roads and pavements, the number and types of vegetation, benches, street lamps, advertisement pillars, street signs, and even traffic signs. These multiple, often neglected details work together

*Jacek  
Friedrich*

to create an impression of order or of chaos, and influence, positively or negatively, the emotions of participants in the city spectacle.

This article, in short, discusses the creation of city texture in old Gdansk and during the reconstruction after 1945, and also presents the current status of this issue in a critical manner.

Translated by Raymond Andrew Patton